

# Fafiński, Łukasz Paweł

---

## Podróże w Prusach w świetle pracy Andrzeja Gąsiorowskiego "Podróże historyczne i krajoznawcze na pograniczu pruskim 1466-1939"

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 2, 247-253

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Łukasz Paweł Fafiński

### **Podróże w Prusach w świetle pracy Andrzeja Gąsiorowskiego „Podróże historyczne i krajoznawcze na pograniczu pruskim 1466–1939”**

Kolejna praca Andrzeja Gąsiorowskiego mieści się w stałym, wypracowanym przez autora kręgu zainteresowań, którym jest szeroko pojęta turystyka. Temat ten autor sytuuje zawsze w kontekście historycznym, ale też społecznym i kulturowym.

*Podróże historyczne i krajoznawcze...* to książka zdecydowanie historyczna, choć motywem przewodnim jest nadal turystyka: „Osadnictwo z pewnością sprzyjało wędrówkom i podróżom oraz wzajemnym odwiedzinom”. Można więc za A. Gąsiorowskim postawić tezę, że proces przemieszczania się miał charakter twórczy i inspirujący. Autor wybrał jako przedmiot analizy pogranicze pruskie i starał się prześledzić jego dzieje pod kątem podróży odbywanych w różnych celach i z różnych przyczyn.

Praca została podzielona na dwie części. Pierwsza część nosi tytuł: „Podróże w czasach dawnej Polski (1466–1918)”, składają się na nią trzy rozdziały: *Turystyka w okresie Prus Królewskich i Książęcych (1466–1772)*, *Migracje w latach zaborów i powstań (1772–1864)* oraz *Narodziny zorganizowanej turystyki i krajoznawstwa (1865–1918)*. Część druga, pt. „Turystyka regionalna i transgraniczna w okresie II Rzeczypospolitej”, zawiera sześć rozdziałów: *Turystyka w cieniu polityki i prawa (1918–1939)*, *Podróże w okresie plebiscytowym (1919–1939)*, *Wyprawy z Polski do Prus Wschodnich (1920–1939)*, *Wycieczki z Prus Wschodnich do macierzy (1920–1939)*, *Turystyka regionalna i przygraniczna (1920–1939)* oraz *Krajoznawstwo i turystyka szkolna (1929–1939)*.

Na początku szukamy wraz z autorem pracy definicji, która miałaby określić, kogo rozumie się pod pojęciem „turysta”. Zostaje tu przywołany Wojciech Kętrzyński, który przed sądem pruskim miał powiedzieć, że przybył na te ziemie właśnie jako „turysta”. Czy zatem należy przyjąć za autorem, że pojęcie „turysty” może służyć również za alibi w działalności konspiracyjnej? Jednak niekwestionowanym „pierwszym turystą” zostaje mistrz krzyżacki Winrich von Kniprode. Jak podaje Gąsiorowski, w 1379 r. na specjalnie zbudowanej łodzi przepłynął on z niewielką załogą z Węgorzewa przez jeziora Mamry, Niegocin, Śniardwy do Pizsa, a stamtąd rzeką Pisą, Narwią, Bugiem, wreszcie Wisłą i Nogatem dotarł do Malborka. Trasa ta liczyła ponad 1000 km. Dla Melchiora Wańkowicza Kniprode był „najstarszym kajakowcem” (s. 24). Rok 1525 to dla Gąsiorowskiego przełom w odkrywaniu Prus Książęcych przez wielu przybyszów z Europy. Przyjeżdżano tu również z Polski, ale też i do Polski podróżowano w sprawach handlowych, jak i po naukę. Sprzyjały temu pewne ułatwienia administracyjne. Gąsiorowski wymienia całą listę przybyłych z Polski: Marcina Glossa, Abrahama Kulwiecia, Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, Mikołaja Reja, Jana Seklucjana. Ale już Zygmunt Stary, nie chcąc się narażać katolikom, wydał zakaz podróżowania do Królewca. Nie kwestionował jednak studiowania na Albertynie.

Gąsiorowski wymienia też kilka nazwisk, którym można by przypisać żylkę turysty: Stanisław Sobek podróżował po całej Europie, ale zatrzymał go Królewiec – bo tu najlepiej mu się studiowało i tu należał do grona najzdolniejszych studentów.

Wiek XVI odnotowuje przyjazdy dotychczas nigdzie (?) nieopisanej grupy na tych terenach, a mianowicie Romów, którzy z Mołdawii, Wołoszczyzny i Niziny Węgierskiej, przez Polskę, docierali i na te tereny. Gąsiorowski widzi w nich „pierwszych odkrywców urokliwych terenów i tak później modnego obozownictwa i biwakowania” (s. 35) – wydaje się, że to teza nieco na wyrost.

Wśród podróżników byli nie tylko ci, którzy podziwiali piękno przyrody albo chcieli pogłębiać swoją wiedzę czy po prostu znaleźć rynki zbytu, ale przybywali tu również pasjonaci. Do takich z pewnością należał Jan Brożek, który na początku XVII w. wybrał się na Warmię w poszukiwaniu śladów Mikołaja Kopernika. Była to wyprawa, która zaowocowała jego licznymi publikacjami.

Podrozdział opisujący wędrowki w czasie szwedzkiego potopu należy do ciekawszych. Przykładem już niemal rasowego turysty jest postać Karola Ogiera, ale znacznie barwniejszą jest turysta z Francji – de Teude. Jego cytowane spostrzeżenia dotyczące przemieszczania się po Polsce są cenne i praktyczne. Oto zabrać należy ze sobą łóżko z małym materacem, małą (!) pierzynę, dwa przecieradła (s. 39). Dlaczego te właśnie sprzęty trzeba mieć przy sobie, będąc w podróży? „Znajdują się najczęściej w tym kraju tylko drewniane budynki, zwane karczmi, w których nieraz trzeba zająć kwatery obok koni, krów i świń – Jest wprawdzie zwykle w głębi tej stajni izba z piecem, ale w lecie trudno ci tam wytrzymać z powodu much, pcheł i pluskiew oraz złego zapachu” (s. 39). Być może było to nawiązanie do późniejszej *ars apodemica*, która narodziła się na protestanckich niemieckich uniwersytetach (ok. 1570 r.). Za jej twórców uważano m.in. Hieronymusa Turlera, który wydał *De peregrinatione et agro Neapolitano Libri II*<sup>1</sup>, a zwłaszcza Theodora Zwingera, który napisał *Methodus apodemica*<sup>2</sup>. Co więc tak przyciągało wszystkich tych wędrowców mimo licznych uciążliwości? W zasadzie A. Gąsiorowski nie formułuje jednoznacznej odpowiedzi. Przywołany tłum postaci ściągających na omawiane tereny jest przeogromny. Trudno zatem stwierdzić, czy przybysze znaleźli się na tych ziemiach np. tylko ze względu na walory turystyczne. Niektórzy odkrywali te ziemie jako obszary dziewicze, nieznane, inni chcieli nawiązać tu kontakty czysto handlowe, jeszcze inni pędzili dalej, ale dostrzegając piękno krajobrazu, potencjał ludzki, zatrzymywali się na dłużej. Inni wyjeżdżali zniesmaczeni, bywało, że wracali, a jeszcze inni decydowali się na osiedlenie tu na stałe. Ważne – i celne zarazem – jest stwierdzenie Gąsiorowskiego, że „ich oceny w dużym stopniu zależały od tego skąd przyjeżdżali (z Paryża, Wiednia czy Berlina)” (s. 55).

Co ciekawe, mamy już spore grono osób, które zatrzymało się na Warmii z powodu zainteresowania Mikołajem Kopernikiem. Jednym z nich był Johann Bernoulli – astronom i matematyk (w wieku 19 lat był już członkiem Pruskiej Akademii Nauk w Berlinie i kierownikiem obserwatorium astronomicznego). W 1778 r., jadąc do Petersburga, zatrzymał się we Fromborku, zbierając informacje o grobowcu Kopernika.

Trudności transportowe znacznie ograniczały komfort podróżowania. W 1790 r. uruchomiono regularną linię pocztową, na której kursowały dwa razy w tygodniu dyliżanse przewożące pasażerów. „Przemierzały one trasę z Królewca do Kętrzyna i dalej w kierunku Szczytna, Lidzbarka Warmińskiego, a z czasem i z Królewca do Warszawy” (s. 59). Również stany pruskie podczas sejmiku

<sup>1</sup> H. Turler, *De peregrinatione et agro Neapolitano Libri II. Scripti ab Hieronymo Turlero. Omnibus peregrinantibus utilis ac necessarii; ac in eorum gratiam nunc primum editi*, Strasbourg 1574.

<sup>2</sup> T. Zwinger, *Methodus apodemica in eurom gratiam qui cum fructu in quocumque tandem vitae genere peregrinari cupiunt*, Basel 1577.

w Królewcu w 1834 r. domagały się rozbudowy dróg łączących Warmię z Królestwem Polskim i wybrzeżem morskim.

Burzliwy okres zaborów Gąsiorowski odnotowuje m.in. przywołaniem powstania kościuszkowskiego. Pisze: „W planach powstańczych znalazł się także zamiar wtargnięcia na teren Prus. -- - Wypadki na teren pruski były wielokrotnie dokonywane” (s. 61). Wydaje się, że „wypadki” to nie to samo, co wyjazdy turystyczne. Po upadku powstania kościuszkowskiego tylko nieliczni mogli podróżować, zwłaszcza co zamożniejsi, a przede wszystkim ludzie handlu i nauki. Gąsiorowski podaje, że wówczas w okolicy Puszczy Piskiej, Krutyni i Mikołajek oraz na wschodnie i północne tereny dawnej Polski przybyli z Rosji członkowie prawosławnej wspólnoty religijnej filiponów (staroobrzędowców). Aż chce się głośno powiedzieć: nie przybyli tu w celach turystycznych! W XVII w. nie uznali reform Cerkwi i uciekając przed prześladowaniami, osiedlili się m.in. w Polsce i Prusach Wschodnich. Nazywa się ich staroobrzędowcami, starowiercami lub raskolnikami<sup>3</sup>. Dalej autor widzi w nich „nie-malą atrakcję turystyczną” (!) (s. 63).

Wreszcie powoli zbliżamy się chyba do współczesnego pojmowania turystyki. Andrzej Gąsiorowski czyni uwagę: „Liczne podróże znanych osobistości w XIX wieku oraz rosnąca moda na podróżowanie była zapowiedzią przelomu w pojmowaniu turystyki” (s. 63). I dalej: „Szersze grono podróżowało nie tylko ze względu na uroki wędrowki czy chęć przeżycia przygody, lecz także w celach krajoznawczych, dostrzegając praktyczny sposób zdobycia wiedzy, doświadczenia, a nawet doznania głębszych przeżyć” (s. 63). A zaraz na następnej stronie mamy zdanie: „Szczególnym turystą, przemierzającym ziemię wschodniopruską i bezdroża Rosji, okazał się cesarz Francuzów Napoleon Bonaparte” (s. 64). Wydaje się, że ten passus nie mieści się w konwencji i założeniach pracy. Co prawda, i na szczęście, autor wyróżnia słowo turysta kursywą, ale czy po to, by zakpić z działań Bonapartego, czy też usprawiedliwić umieszczenie tej postaci na kartach swojej książki? Tuż obok zostaje przywołany Kamieniec koło Iławy i Maria Walewska – cóż dodać, cóż ująć!

Jednak gdy pojawia się następny „wielki turysta” – car Aleksander I, trudno już umieścić tę postać w przytaczanej definicji turystyki.

Ale oto mamy wreszcie podróżnika, ujętego urokami krajobrazu, fauny, wędrowca, który przybył „szukać wytchnienia na mazurskiej »dzikowiźnie«. To Piotr-Rosenwall, który w 1814 r. przyjechał do Prus i tu łowił ryby w jeziorze Śniardwy. Trochę więcej niż u Gąsiorowskiego na temat odbioru oglądanych i interesujących tego podróżnika uroków świata znajdujemy np. w artykule Wojciecha Rużewicza zatytułowanym *Zamek krzyżacki w Rynie – historia i teraźniejszość*, pomieszczonym w „Gaiindii”<sup>4</sup>: „Moją uwagę przyciągnął stary zamek rycerski, który wysoko góruje nad miastem. Chciałem go zwiedzić, a gospodarz gotów był mi towarzyszyć. Zamek stoi pusty i od szeregu lat jest wystawiony na sprzedaż, jednak nie znajduje nabywcy, mimo że suma sprzedażna ma wynosić ledwie dwa tysiące talarów. Byłem zaskoczony. Gmach, którego materiał budowlany wart jest chyba z pięćdziesiąt tysięcy talarów, nie może być sprzedany za 2000? Jak uboga musi być tutejsza okolica! Zamek posiada masę groźnych lochów i dużo wielkich sal, jednak przeważnie ich sklepienia już zapadły. Z niebezpieczeństwem dla życia wspinałem się połamanymi schodami na najwyższe piętro, aby obejrzeć dach, sławny z powodu misternego rodzaju budowy. Jest to tak zwany dach wiszący. I rzeczywiście jest on dość pomyślnie zbudowany, ponieważ nie opiera się o mury, ale spoczywa na słupach”. Wydaje się, że to dość ciekawe spostrzeżenia.

<sup>3</sup> Obecnie większość mieszka w trzech małych miejscowościach na Mazurach: w Wojnowie koło Mrągowa oraz w Grabowych Grądach i Wodzikach koło Augustowa. Władze Kościoła mają siedzibę w Suwałkach - <www.ekumenizm.wia-ra.pl> [18 I 2006 r.].

<sup>4</sup> <http://mazurtur.webpark.pl> [15 I 2007 r.].

Wśród podróżujących trzeba odnotować także tych, którzy swoimi wspomnieniami dzielili się z czytelnikami. Warto tu przywołać postać Tadeusza Krępowickiego, który swoje uwagi zawarł w reportażach pt. *Przejażdżka w Prussach polskich*, drukowanych w 1829 r. na łamach „Gazety Polskiej”. Za Andrzejem Gąsiorowskim możemy powiedzieć, że jego relacje były szczegółowe, ale też i osobiste. Na przykład o Królewcu pisał: „bardzo obszerne miasto; jest smutne, bez ruchu, ulice ma krzywe, ciasne” (s. 79).

Wiele dowiadujemy się z twórczości Wincentego Pola, który z czytelnikiem dzielił się chętnie wrażeniami ze swoich wędrówek. Był w Elblągu, Kętrzynie, Świętej Lipce.

Mamy wreszcie odnotowaną tzw. turystykę wewnętrzną, regionalną (s. 98). W 1854 r. sprowadzono do Rynu pierwszy w Prusach Wschodnich parostatek „Masowie”. Była to największa atrakcja turystyczna tamtych lat (s. 98). Powoli można już mówić o sprzyjających warunkach do rozwoju turystyki zorganizowanej. Przejażdżki po jeziorach mazurskich, ale także budowa linii kolejowej na trasie Elbląg – Słobity – Braniewo (oddanej do użytku w 1852 r.) usprawniły podróżowanie, choć niektórzy byli nastawieni sceptycznie: „O! te okrutne koleje żelazne, one zniszczyły wszystkie przyjemności i całą poezję podróży” (s. 100). W 1860 r. uruchomiono nową linię kolejową z Królewca do Ejtku na granicy rosyjskiej, którą przedłużono potem do Kowna i Wilna.

Wydaje się, że w pracy Gąsiorowskiego ważny jest podrozdział zatytułowany: *Niemcy i Polacy odkrywają Mazury* (s. 117). Zamiarem autora było ukazanie budzenia się świadomości polskiej na Warmii i Mazurach. Oczywiście ograniczał go temat pracy, ale tak jak czynił to wcześniej, i tu stara się zawrzeć wszystko, co wie na temat tej kwestii. Należy dostrzec dbałość o patriotyczny wydźwięk tej części pracy. Takie nazwiska, jak: Jan Liszewski, Marcin Gerss czy Józef Kenig to postaci, które starały się nauczyć swoich czytelników właściwego rozumienia spraw związanych z Polakami i Niemcami, zwłaszcza z minionej historii. Kenig dał temu wyraz w artykule *Krzyżacy i literatura* (s. 123). Część pierwszą kończy tekst *Moda na Mazury*.

Dругa część pracy Andrzeja Gąsiorowskiego zawiera opis licznych organizacji, których celem było, zwłaszcza po 1920 r., „zobaczyć własny kraj” (s. 234). Nie zawsze była to droga prosta, ale niezważanie na uciążliwości i chęć pokonania wszelkich niedostatków związanych z podróżą prowadziły do osiągnięcia upragnionego celu: „Wiktor Steffen – – wykorzystując niewielką subwencję postanowił udać się do Polski i podjąć naukę w gimnazjum w Lubawie. W drodze do Lubawy towarzyszył mi starszy brat Augustyn. Właściwie miał na imię August, ale jako zagorzały Polak, sądząc w swej nieświadomości, że jest to imię niemieckie, zmienił je samowolnie na Augustyn. Gdy osiągnęli granicę w Zajączkowie, okazało się, że pociąg do Lubawy, odległej o siedem kilometrów, rusza dopiero następnego dnia rano. Zostawili więc bagaże na stacji i rozpoczęli poszukiwanie noclegu. – – Idąc dalej, napotykali w okolicy wiejskiej zagrody, ale ludzie tam mieszkający okazali się również mało gościnni. W końcu udało im się i mogli nazajutrz wyruszyć w stronę Lubawy” (s. 234).

Tu pojawia się nowy typ podróżnika: jego celem jest zdobycie wykształcenia (s. 236). Gąsiorowski przywołuje tu m.in. nazwisko znanego działacza ruchu młodzieżowego na Warmii Jana Lubomirskiego.

Wyjeżdżano też chętnie na urlopy, wycieczki, kursy. W 1923 r. powstał Związek Polskich Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich, który postawił sobie za cel tworzenie placówek turystycznych i organizowanie wyjazdów, by możliwe było poznanie kraju ojczystego. Młodzi ludzie korzystali masowo ze zorganizowanych wyjazdów. Na przykład, po ogłoszeniu przez Towarzystwo Młodzieży w Sztumie zapisów na wycieczkę do Gdańska, zgłosiło się aż 90 osób. (s. 239). Zaczęły się jednak pojawiać problemy. Oto gdy grupa Warmiaków w 1925 r. wyruszyła w trasę do Poznania, Częstochowy, Krakowa i Wieliczki, podejrzewano ją, z powodu niedostatecznej znajomości języka polskiego, że jest to wycieczka niemiecka, a nie polska (s. 240).

Rok 1934 przyniósł rozwój turystyki zorganizowanej, zwłaszcza że licznie działały placówki „Orbisu” i wszyscy chętnie korzystali z ich usług. „Jednak z każdym rokiem coraz trudniej było wyjechać z Prus Wschodnich. Uzyskanie zgody wymagało szczególnych starań, co zniechęcało wielu nawet najbardziej doświadczonych turystów” (s. 260). „W okresie poprzedzającym II wojnę światową, ograniczenia w kontaktach zagranicznych starano się zrównoważyć rozwojem turystyki szkolnej i regionalnej” (s. 263).

Gąsiorowski szczegółowo opisuje, na czym polegał rozwój turystyki regionalnej i przygranicznej. Analizując kontakty przygraniczne, autor dochodzi do wniosku, że nie były one żywotne z powodu charakteru Mazurów, których oceniano jako zamkniętych w sobie, żyjących w obrębie rodziny lub co najwyżej swoich współziomków (s. 277). Odrębny rozdział poświęca kształtowaniu się szlaków turystycznych na Warmii i Mazurach. Został opisany Szlak Bursztynowy, Grunwaldzki Kopernikowski, Napoleoński, Szlak Świętego Wojciecha, Szlak Rodła. W ramach tych szlaków Gąsiorowski umieszcza też pielgrzymkę do Gietrzwałdu. Wydaje się, że ta część pracy z perspektywy podjętego tematu jest interesująca, ale by poznać wymienione szlaki, trzeba zajrzeć do bloku książki – nie ma ich w spisie treści.

Ostatni rozdział został poświęcony krajoznawstwu i turystyce szkolnej. Andrzej Gąsiorowski zamieścił tu nawet konspekt lekcji z krajoznawstwa klas III–IV. Omówił także organizację kolonii letnich, wycieczek (harcerskich, gimnazjalistów).

Pracę zamyka *Posłowie* m.in. z postulatami, by widzieć w Warmii i Mazurach ten obszar, który unormuje stosunki polsko-niemieckie, stworzy warunki do rozwoju turystyki rodzimiej i zagranicznej.

Na zakończenie warto zastanowić się nad definicją turystyki i jak w tę definicję wpisuje się praca Andrzeja Gąsiorowskiego. Obecnie używane terminy – „turysta” i „turystyka” – zostały wprowadzone i upowszechnione w XIX w., choć ich pochodzenie należy łączyć z XVII-wiecznym określeniem „Grand Tour”, odnoszącym się do podróży młodych Anglików na kontynent. Celem głównym, np. podróżujących w owym czasie Polaków, była Italia z całym bogactwem przyrody, obyczajów i historii wiążącej ją z antykiem. Potoccy podczas takich wypraw zgromadzili wspaniałe kolekcje: jeden z najbogatszych w Polsce księgozbiorów z dziedziny historii sztuki, zbiór rycin i rysunków, znaczący zbiór numizmatów i medali, zbiór rzeźby, gliktyki oraz zbiór ceramiki antycznej. W 1838 r. w książce H. Stendhala *Memoires d'un touriste* przedstawiony został młody człowiek poszukujący sensu życia w wędrownkach po świecie. Podróże te odbywał wyłącznie dla przyjemności, a ich celem było przeżycie ciekawych wrażeń. Od tamtego czasu pojęcie i zakres turystyki wciąż ewoluują. Obecnie przyjmuje się definicję szwajcarskiego ekonomisty Waltera Hunziker. Twierdzi on, że „turystyka to zespół stosunków i zjawisk, wynikających z podróży i pobytu osób przyjezdnych, o ile nie następuje w związku z tym osiedlenie się i podjęcie pracy zarobkowej”<sup>5</sup>. Natomiast Krzysztof Przeclawski, socjolog turystyki, pogłębił to pojęcie. Według niego „turystyka to całokształt zjawisk ruchliwości przestrzennej związanych z dobrowolną, czasową zmianą miejsca pobytu, rytmu i środowiska życia oraz z wejściem w styczność osobistą ze środowiskiem odwiedzanym (przyrodniczym, kulturowym, bądź społecznym). To również zjawisko psychologiczne, społeczne, ekonomiczne, przestrzenne i kulturowe. Turystyka nie może być podejmowana w celach zarobkowych”<sup>6</sup>.

Zgodnie z definicją Światowej Organizacji Turystyki (WTO) termin „turystyka” obejmuje czynności osób podróżujących w celach innych niż podjęcie pracy zarobkowej, tj. głównie w celach wy-

5 W. Hunziker, *Le tourism social*, Bern 1951, s. 1.

6 K. Przeclawski, *Spoleczne, kulturowe i wychowawcze funkcje turystyki*, w: *Kongres Turystyki Polskiej*, Warszawa 1996, s. 137.

poczynkowych, służbowych, religijnych itp. i pozostających poza swoim codziennym środowiskiem nie dłużej niż rok. Wyklucza się pewne powody podróży, np. niewynikające z własnej woli pobytu w szpitalu i innych instytucjach medycznych, w więzieniu, odbywanie służby wojskowej. Zatem nie wiadomo ostatecznie, czy prowadzenie działań militarnych na terenie danego kraju lub przemarsz wojsk można nazwać turystyką. Wydaje się, że nie. Być może zatem konieczne byłoby od strony formalnej zweryfikowanie podjęcia pewnych kwestii w pracy lub nieużywanie pojęcia „turystyka” w znaczeniu współczesnym (w części pierwszej). Należało zatem dokonać pewnych rozstrzygnięć epistemologicznych i pod tym kątem przygotować pracę, tak jak nie podawać pewnych osądów w sposób arbitralny – przykładem niech będzie pierwsze zdanie z *Wprowadzenia*: „Dziewicze i mało znane obszary północno-wschodniej Europy pierwsi przemierzali starożytni Rzymianie, którzy dużo wędrowali i to z różnych potrzeb i zainteresowań” (!). Co to znaczy przemierzali? Starożytni Rzymianie przede wszystkim podbijali i administrowali terytoriami, które zdobyli. Natomiast związany z potrzebami ich imperium handel wykraczał poza granice słynnego limesu. Jednak ziemie, o których pisze Gąsiorowski, nie mieściły się w tym obszarze. Tak więc mogli na nie zawitać co najwyżej kupcy z terenów Imperium Romanum, ale na pewno nie legiony, które nie „wędrowały”, lecz podbijały.

Pracę czyta się z zainteresowaniem. Jednak, by taki był odbiór tekstu, czytelnik musi być przygotowany, tzn. musi dysponować pewnym zasobem wiedzy historycznej, bowiem natłok informacji, ogrom nazwisk (nie zawsze związanych z szeroko pojętą turystyką) wnosi trochę zamieszania. Praca ma pełen aparat badawczy: szczegółowe przypisy, bibliografię, indeks nazwisk, nazw geograficznych, wykaz skrótów oraz streszczenie w języku niemieckim. Poza tym niewątpliwie uatrakcyjniają tekst czytelnie wyróżnione cytaty, starannie dobrane i przemyślane przez autora. Nie wiadomo jednak, dlaczego część podana jest w cudzysłowie, a część nie. Poza tym wydaje się, że ostatni akapit z *Wprowadzenia*, zawierający zaproszenie czytelnika do podróżowania, nie koresponduje ze stylem całej pracy.

Autor umieścił w tekście liczne mapy, które niewątpliwie pomagają czytelnikowi zorientować się w zmianach granic na omawianym obszarze.

Praca ta to ogrom informacji o rozwoju historii ludzkich peregrynacji, o dziejach podbojów i konfliktów pomiędzy graniczącymi ze sobą narodami i państwami. Uwydatnia się to szczególnie w części pierwszej, gdzie śledzimy za autorem rozwój wydarzeń historycznych, jakie miały miejsce na tych terenach, identyfikujemy określone postacie z wydarzeniami historycznymi, poszerzamy wiedzę o ciekawe informacje. Andrzej Gąsiorowski sięga tu np. do opisu wyprawy Wulfstana, podróżnika z czasów króla Wessexu Alfreda Wielkiego (s. 8). To jednak przykład niewykorzystania przez autora faktów historycznych świadczących o zainteresowaniu właśnie typowo podróżniczym ziemiami pruskimi. Na marginesie można tu wytknąć autorowi, że zbyt arbitralnie utożsamia dawne Truso z dzisiejszym Elblągiem (s. 8). Te braki powodują, że przebijamy się przez pierwsze stronicie książki, sądząc, iż każdy motyw podejmowanej przez znane lub mniej znane postaci podróży da się wykorzystać w opisie historii „turystyki”. Nie można jednak szukać źródeł tego zjawiska w podbojach, migracjach zarobkowych, przymusowym opuszczaniu swoich ziem rodzinnych. To jest historia, ale nie historia turystyki. Natomiast, gdy autor pisze o patriotycznych wycieczkach ludności polskiej z Prus do Polski, o odkrywaniu na przełomie XIX i XX w. piękna tajemniczego obszaru Warmii i Mazur, wywód staje się adekwatny do podjętego tematu. Dlatego dopiero część druga książki rzeczywiście mieści się w kategorii prac traktujących o historii turystyki. Jednak nie odpowiada to tytułowi pracy. Wiele też wątków jest potraktowanych zbyt skrótowo, co czasami prowadzi do nieporozumień, np. że Ignacy Krasicki „osiadł we Fromborku” w roku 1766 (s. 49).

Zaletą pracy Gąsiorowskiego jest zebrany materiał i wywód w części drugiej, wadą – nie do końca przemyślana selekcja tego materiału pod kątem wniosków, jakie wypływają z definicji: „podróż”, „migracja”, „emigracja”, „turystyka”. Być może zgromadzony – co jeszcze raz trzeba podkreślić: niezwykle obszerny i cenny – materiał byłby podstawą do powstania dwóch książek.